

R II  
V 12



1987

# DOBUDKA

Kielce Radom Lublin Jarosław Chelm Kock

## Pismo Konfederacji Świętokrzyskiej KPN

**NA CZASIE** Wizyta Busha nad Wisłą zaktywizowała spekulacje i oczekiwania wokół możliwości powrotu do tzw. "pluralizmu związkowego", co oznaczałoby kolejne porozumienie z komunistami i współodpowiedzialność za żalosną sytuację kraju. Wielokrotnie nawoływaliśmy do jakiejś przyzwrotności w zachowaniach publicznych, żeby nie używać już takich słów jak wierność, nie znających wybiegów i niedomówień. W epoce powszechnej dewaluacji słowa, im jednak głośniej ktoś przemawia, tym bardziej podejrzane są jego intencje. W miejsce nie znaczącego krzyku, postanowiliśmy tedy sformułować równie nieskuteczne, ale przynajmniej zdrowsze, bo pozbawione emocji, pytania. Nie tyle pod rozwagę, bo daleko im do "rozważności", co z redakcyjnego obowiązku. Dotyczą właśnie pojęcia dialogu i odpowiedzialności.

1. Dialog w rozumieniu "moralisty" Glempa, dyktatora Jaruselskiego, a "polityka" Wałęsy. Gdzie się kończy mówienie o dialogu, a zaczyna szermowanie dialogiem, albo bełkot o nim. No i na czym polegałoby jego praktyczne zastosowanie.
2. Czy postawa odpowiedzialności za Polskę (dla przykładu) oznacza tolerowanie w niej wroga, w różnorodnej formie i postaci choćby taktycznie? Dla uniknięcia większego zła? Jeżeli tak, to dlaczego tolerowanie komunistów nazywać współodpowiedzialnością? Żeby ich nie urazić, czy ukryć własną słabość?



+++R A D O M +++ Podpisano tu porozumienie między WUSW, a ZSMP oraz Zrzeszeniem Studentów Polskich WSI w Radomiu. Porozumienie podpisali: szef WUSW płk. H. Walczyński, przew. ZW ZSMP K. Sochacki, przew. Rady Uczelnianej ZSP K. Kasperczyk oraz rektor WSI doc. Jan Misiak. Porozumienie nakłada obowiązek na ZSMP i ZSP uczestnictwa w akcjach MO, ZOMO i ORMO na rzecz "zabezpieczenia porządku publicznego". Ponadto ZSP będzie zapewniał ład i porządek w domach studenckich /dano im odpowiednio kompetencje/. W zamian za to sprawy o wykroczenia członków ZSMP i ZSP będą trafiać nie do kolegów lecz sądów koleżeńskich, co ma być działaniem wychowawczym władzy. Studenci z ZSP i członkowie ZSMP będą uczestniczyć w szkoleniach i obozach, organizowanych przez MO i SB. /BIP KPN/

+++ Komitet Wojewódzki PZPR w Radomiu na sesji wyjazdowej, która odbyła się we wrześniu w Kozienicach, stwierdził, że instancja miejsko-gminna PZPR w tym ośrodku wypadła słabo. M.in. stwierdził -no zanik rozbudowywania szeregów partyjnych. Podkreślono konieczność umacniania małych liczebnych POP. Ich pasywność, nieregularne odbywanie zebrań, nikłe wpływy wśród lokalnych społeczności przesądza o kiepskich rezultatach działalności całej instancji.

+++ W radomskim osiedlu "Michałów" w każdej klatce blokowej mieszka milicjant. Rzadko chodzi oni w mundurach. Niektórzy z nich mają w domach kasy pancerne i dzwone urządzenia obok liczników energetycznych. W razie zalania mieszkania do ich pomieszczeń nie mają wstępu ekipy spółdzielni. Ciekawe, czy powyższe służy do podsłuchiwania sąsiadów czy do innych celów? /BIP KPN/

+++ K I E L C E +++ Jak się dowiadujemy, w początkach września powrócił na miejsce swojego wiecznego spoczynku w Puszczy Świętokrzyskiej /z Wileńszczyzny/ legendarny tu dowódca sgruzowań partyzanckich - mjr Jan Piwnik - "Ponury". Starania, mające na celu sprowadzenie zwłok bohaterskiego dowódcy trwały od lat 40. Uroczystości związane z pogrzebem odbędą się podczas kolejnego albu na "Wykusie" w czerwcu przyszłego roku.

RKW > Region Rzeszowski dziękuje KPN za dotychczasową współpracę

WIĘZNIOWIE POLITYCZNI:

m. in.

Magdalena GÓRALSKA

Adam HODYSZ



## KPN - na dzień

3

Anglia - Francja - USA - Kanada - USA - Anglia - Francja - Anglia. Tak wyglądała trasa zachodnich podróży przywódcy Konfederacji Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego. Dwa dni po przylocie do Londynu - 1 stycznia br. na tradycyjnej uroczystości skłaniania tyrosz Polaca na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej, wspominając dzień powstania KPN-u Moczulski powiedział: "od tego czasu minęło 7 lat i 4 miesiące, otwarto się bramy wielkiej... Ja jestem małym człowiekiem na wirach historii. To jest ten skok, który robi Polska. To jest symbol tego skoku, który robi Polaka, bo Polski nie da się zamknąć w więzieniach. W kraju, na obczyźnie, na ziemi i pod ziemią przeszliśmy wielki kawałek drogi ale przed nami jeszcze droga do przezwyciężenia. Tak, do polityki potrzebny jest rozum, ale do walki o niepodległość sam rozum nie wystarczy, potrzebna jest jeszcze miłość. Miłość Ojczyzny, miłość Polaki, miłość Polaków. Potrzebna jest wola zwycięstwa. Ani miłości, ani woli nie zabraknie nam". Tymi słowami Moczulski rozpoczął swoją podróż, przed nim 180 spotkań politycznych w 4 krajach, w tym ok. 100 w USA. Spotkania z wielkimi tego świata - z deputowanymi, senatorami, przywódcami partii politycznych oraz z tymi "maluczkimi" - z emigracją. Najważniejszą z rozmów odbył Moczulski w USA, kiedy to 27.04 87r. został przyjęty przez wiceprezydenta - Georgea Busha. Spotkanie to trwało dwukrotnie dłużej niż planowano, a co ciekawsze 4-krotnie dłużej niż audiencja oficjalnego delegata PRL J. Gzyrka. Opisywano jak podały mass media: sytuację społeczno-polityczną PRL oraz stosunki polsko-amerykańskie. W czasie konferencji prasowej bardzo ucieszyła Moczulskiego jak zwykle uśmiechnięta twarz korespondenta "Trybuny Ludu" Z. Broniarka, ale to przypadkowe spotkanie, jak się możemy domyślać, nie było celem wizyty Moczulskiego w Ameryce. Przed przywódcą KPN były jeszcze spotkania m.in. z B. Healejem z Labour Party, Spikesem z Partii Konserwatywnej, J. Richardem Kellen - prawnikiem republikaninem, J. Buchananem - doradcą prezydenta oraz szereg rozmów w senacie, Izbie Reprezentantów, Białym Domu, Krajowej Radzie Bezpieczeństwa i Departamencie Stanu. Stany Zjednoczone były bez wątpienia najważniejszym etapem w podróży Moczulskiego i jak to podkreślała prasa zagraniczna /legalna/ i krajowa /nielegalna/ etapem sukcesu. Przed nim jeszcze spotkania i odczyty na uniwersytetach, w instytutach i stowarzyszeniach. Po półrocznej nieobecności Moczulski wraca do kraju. Na lotnisku w Warszawie, na pytanie celników ile obcej waluty wwozi do kraju, wyciąga ostentacyjnie dwa dolary, uświadamiając ogłupiałym i niewiedziącym funkcjonariuszom, że spłate zadłużenia PRL trzeba jednak odłożyć na później.

13 czerwca 1987r. Kościół św. Krzyszta w Warszawie, spotkanie Papieża ze środowiskami twórczymi. Moczulski, przedstawiony Ojcu św. przez Fryderyka Glanę otrzymuje dla siebie i Konfederatów błogosławieństwo papieskie.

RADA POLITYCZNA KPN. Oto niektóre przejawy jej abizyjności pod nieobecność przewodniczącego. w styczniu podpisano porozumienie



z "Solidarnością Walcząca" o wspólnym działaniu na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę. W ramach tej współpracy przewiduje się podejmowanie wspólnych akcji, wymianę informacji, prasy i wydawnictw oraz wzajemna pomoc techniczną i organizacyjną. Tak więc pierwsze lody zostały przełamane, co przez Konfederatów przyjęte zostało z zadowoleniem. Było to jakby wprowadzeniem do opublikowanej 27 marca przez Radę Polityczną "Rezolucji w sprawie integracji opozycji". Cytamy w niej m.in.: "Powinniśmy rozpocząć budowę systemu współdziałania całej polskiej opozycji, wszelkich ugrupowań niezależnych - systemu stawiającego alternatywę polityczną i organizacyjną wobec czołu władzy. Proponujemy formacjom politycznym nurtu niepodległościowego utworzenie Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych, mającej za zadanie integrację opozycji, budowę ośrodków wymiany poglądów i informacji, itd, itp. Ktoś może powiedzieć, że dobrze, ale co dalej? Jak na razie rozmowy trwają... Choć nie ulega wątpliwości, że stworzenie dla całej opozycji centralnego ośrodka dyspozycyjnego stało się już dziś koniecznością, to jak dotąd brak tu jeszcze rzeczy najważniejszej - dobrej woli ze strony wszystkich zainteresowanych.

W niespełna dwa miesiące później, w Lublinie, z inicjatywy Kierownictwa Obszaru IV został powołany do życia Ośrodek Prawno-Informacyjny przy KPN. Był to jakby odzew na znaną rezolucję z 27 marca. OPI działa przy KPN, a nie w KPN, a to z uwagi na fakt, że w jego składzie są prawnicy różnych światopoglądów i orientacji politycznych. Do-tymczasowa ich praca sprowadza się do obrony więźniów politycznych, udzielania porad prawnych i prowadzenia rejestru wszelkiego rodzaju naruszeń prawa. OPI wychodzi poza te ramy, zajmując się również tworzeniem pluralistycznej płaszczyzny prawno-ustrojowej na gruncie której możliwa byłaby współpraca partii politycznych, związków zawodowych i ruchów społecznych oraz /sic!/- pracami nad stworzeniem systemu prawno-ustrojowego Polski Niepodległej.

Opportuniści zapewne w tym miejscu powiedzą, że ciężko jest mówić o Niepodległości, mając ręce zakute w kajdany. Należy pamiętać jednak, że kiedy ręce będą swobodne należy coś w nie włożyć i już na koniec tego rozdziału warto wspomnieć cokolwiek o ludziach wchodzących w skład Rady Politycznej.

A. Szomański- 1.57, Warszawa, K. Król- 1.24, Warszawa, D. Wójcik, 1.26, Lublin, A. Słomka, 1.22, Katowice. Tak więc jest to mieszanka rutyny i młodzieńczego wigoru. "Nowa fala", czyli epora dawka świeżej krwi stawia KPN w niewątpliwie korzystnej sytuacji.

POLITYKA. Polityka jest to roztronna troska o dobro wspólne - powiedział Jan Paweł II. Polityka jest to stara k... w domu przyzwitek - powiedział W. Churchill. Jak wśród tych sprzecznych definicji umiejscowić działalność KPN-u? Niechaj więc jak zwykle w takich przypadkach przyjdzie nam z pomocą ktoś trzeci. Słonimski powiedział kiedyś: Jeżeli znajdziesz się w sytuacji, w której nie będziesz wiedział jak się zachować, zachowaj się przyzwoicie. To oto zdanie można odnieść per analogia do działalności prowadzonej przez KPN. Art. 9 Statutu KPN mówi "KPN działa posługując się jedynie godziwymi metodami, zgodnymi z interesami i prawami Rzeczypospolitej, służącymi jedynie Polsce, adekwatnymi do rzeczywistości i wynikającymi z celów, zadań i możliwości Konfederacji. Warto podkreślić w tym miejscu, że w obwodzie procesach KPN-u zarzuty o rzekomo przestępczym charakterze KPN zostały przez sądy oddalone jako bezpodstawne. KPN jawnie mówi o tym, że dąży do zmiany ustroju, jawnie głosi, że wszelkie porozumienia z władzą



mają jedynie charakter taktyczny. Konfederacja otworzyła jawne 5  
biuro Rady Politycznej /W-wa, Liumbwy, 4 m. 26/ - jednym słowem  
o tajności nie może być mowy. Przejdźmy jednak do meritum.  
Jakie przesłanki pozwalają Moczulskiemu i konfederatom sądzić,  
iż Polska jest w stanie odzyskać niepodległość w obecnej sytu-  
acji? Zaczniemy od omówienia problemów naszego wschodniego są-  
siada. Otóż zdaniem konfederatów w ciągu 10-15 lat z grupy  
krajów najbardziej rozwiniętych gospodarczo przemieści się on  
do grupy krajów "drugiego szranku". Dlaczego? Należy tu wymie-  
nić dwie kategorie przesłanek, z których takie konkluzje można  
wyciągać.

Po pierwsze - opóźnienie technologiczne. W dziedzinie komputerów  
czwartej generacji ZSSR jest opóźniony w stosunku do USA o 13  
lat, a w stosunku do takich krajów jak Korea Płd. czy Tajwan,  
które były do niedawna uważane za zacofane, Rosjanie są w tyle  
o ok. 10 lat i to opóźnienie stale wzrasta. A przecież informa-  
tyka i komputery są nieodzownie związane z armią i gospodarką.  
Kryzys żywiołowy ciągnie się latami. Od 20 lat wszystkie pla-  
ny 5 i 10 letnie nie zostały wykonane.

Druga przesłanka jest gospodarka. Wydobycie ropy naftowej wyno-  
si w tej chwili 615-620 t. rocznie /a powinno wynosić wg pla-  
nów 700-750 mln.t./ i jest to poziom wydobycia jaki osiągnął  
ZSSR w końcu lat 70-tych. Jeżeli więc Rosjanie nie uzyskają  
niezbędnej technologii, to przestaną być mocarstwem. Impas gos-  
podarczy jest łatwo zauważalny gdy spojrzymy na fundusz inwesty-  
cyjny. W latach 1965-75 roczny wzrost nakładów na inwestycje  
wynosił 7,3%, w okresie 76-80 spadł do 3,5%, a na obecna  
5-letnie planowany jest na ok. 2%. Biorąc pod uwagę wzrost cen  
oraz zwiększenie kosztów inwestycyjnych mamy do czynienia nie  
z wzrostem, a ze spadkiem.

Dla Rosjan istnieje jeszcze jeden problem, jak dotąd bagatelizowa-  
ny: czy ZSSR jest państwem rosyjskim, czy azjatyckim? Przy-  
rost naturalny Rosjan spadł do 4% podczas gdy wśród Azjatów  
przekroczył 20%. Obecnie co trzecie dziecko rodzi się w rodzi-  
nach muzułmańskich. W ciągu dwu pokoleń jeżeli nic nie ulegnie  
zmianie, Rosjanie stanowią będą tylko 1/3 ogółu ludności ZSSR,  
a ok. r.2000 będą statycznie zderminowani przez Azjatów.  
W tym całym wachlarzu złych prognoz istnieje jedna dziedzina,  
w której ZSSR musi dotrzymać kroku Zachodowi. Co prawda jest  
to przysłowiowy gwóźdź do trumny naszych sąsiadów ale nie jest  
to już naszym zmartwieniem. Ta dziedzina jest wciąż zbrojeń-  
stwem, na który Rosjan nie stać bo nie są w stanie znaleźć  
skutecznych środków militarnych, dających im zdolność do prze-  
prowadzenia działań zaczepnych. I jeżeli tej zdolności nie uzy-  
skają w ciągu 10 lat przestaną być supermocarstwem. Dodajmy, że  
będą to dla Amerykanów lata zastosowania systemu obrony sateli-  
tarnej. Będzie to kolejnym ciosem dla Rosji, z czego zdaje so-  
bie doskonale sprawę Gorbaczow, lansując rozpaczliwie ideę roz-  
brojenia. Dawno minęły już czasy, kiedy to "Odwisł" "Kładu  
Warszawskiego" /w tym 3 sowieckie/ stanowiły pancerną pięść, wy-  
mierzoną w kierunku Europy Zachodniej. Terazini, Cruz się w sta-  
nie zmienić je w nikomu niepotrzebna kupa złomu, stąd też stop-  
niowe wycofywanie ich tam, gdzie mogą jeszcze się przydać...  
Na wschodzie ZSSR ma sąsiada, posiadającego armię, wyposażoną w  
broń nuklearną. Jeżeli więc ZSSR musi utrzymać część dwisłji w  
Europie, to musi jeszcze utrzymać 55 dwisłji nad granicą chiń-  
ską. Na południu za sąsiadów mają Rosjanie Iran i Afganistan,  
a tuż za nimi niezbyt przyjazny im Pakistan, posiadający siły  
zbrojne, wystarczające do prowadzenia działań wojennych z ZSSR.



6

to muzułmańskie państwo posiada 70 dwizji, uzbrojonych w broń amerykańską i posiada również broń atomową. Przeciw niej Rosja jest w stanie wystawić najwięcej 90 dwizji - nie są w stanie więc tego kraju zająć. W dodatku za 20 lat taki np. Pakistan będzie liczył ok. 200 mln. ludzi, a ZSSR ok. 320 mln.... A Iran i Afganistan? Razem ok. 160 mln. ludzi. W wypadku konfliktu ZSSR będzie zmuszony skierować tam całość swoich sił, podczas gdy dzisiaj utrzymują tam tylko ich część. Przeważność Rosjan leży więc na południu, zwłaszcza, że znajdują się tam Indie, cierpiące na przeludnienie, które choć obecnie przeważnie Rosji, na dłuższą metę stanowią zagrożenie. Przypomnijmy, że w ciągu ostatnich lat liczebność sił zbrojnych ZSSR powiększyła się o ok. 2 mln. ludzi, a wszystko to odbywa się kosztem gospodarki, konkretnie - poziomu życia sowieckiego społeczeństwa. Rosjanie zdają sobie sprawę z tego, że z południa nastąpi kiedyś uderzenie. Tym również, dlatego mówimy - jest realia szansa dla Polski. Bierze się ona stąd, że dopóki Rosja nie odbuduje w oparciu o pomoc z Zachodu swojej gospodarki, tj. przez ok. 15 lat, nie będzie w stanie zastosoować w stosunku do Polski drastycznych środków. Już więc dziś, przy zaangażowaniu się Polaków w działalność niepodległościową, Polska jest w stanie podnieść się do wolności. O tym, że ciężar swojej polityki Sowietci przenieśli z Europy do Azji, że Polska jest dla nich z dnia na dzień coraz bardziej straszna, świadczą choćby niektóre fakty. Dla przykładu: w sprawie Polski 13 grudnia wydane były dwie decyzje. Pierwsza dotyczyła stanu wojennego, a druga wycofania kosztów wielu mln. tranzytowych linii kolejowych z PRL. Proces ten był rozłożony na 5 lat i kosztował Rosjan 10 mld. W ub. roku linie te zaczęły funkcjonować. Szlaki te będą obecnie przez Czechosłowację i przez Bartyk. Infrastruktura sowiecka jest więc zbudowana tak, aby ominąć Polskę. Dotyczy to również linii wysokiego napięcia, rurociągów, gazociągów, itp. Są to jednak tylko zewnętrzne uwarunkowania polskich wysiłków niepodległościowych. Siłą prowadzącą do zwycięstwa jest siła zorganizowanego społeczeństwa. A społeczeństwa w podziemiu zorganizować się nie da. W podziemiu można zorganizować kadrowe grupy, które w chwili przełomu będą w stanie pokierować poczynaniami ogółu. I tę właśnie koncepcję przyjęła KPN jako kontynuatorka linii piłsudczykowskiej. Działania tej kadry będą opierać się na trzech horyzontach. Po pierwsze będą to działania, zmierzające do wstępnej organizacji społeczeństwa, czyli osiągnięcie horyzontu pluralizmu związkowego poprzez odbudowę "S". Daje to wstępne zorganizowanie ludzi i stworzenie z nich siły, z którą władza musi się liczyć. Konfederacja nie rości sobie prawa do przywództwa, jedynie pomagać będzie w tych działaniach "Solidarność". Po osiągnięciu pierwszego horyzontu nastąpi przejście do drugiego. Osiągnięciem pluralizmu politycznego - wprowadzenia w obieg życia państwowego PRL opozycyjnych partii politycznych. W trzecim horyzontie wejdziemy w bezpośrednie działania na rzecz niepodległości. A gdy cel zostanie już osiągnięty? Konfederacji realnie będą i zadać wprowadzenia w życie owych pięciu zasad, sformułowanych przez Moczulskiego?/ w jego "Non possumus", odnoszących się do praw i wolności obywatelskiej oraz odrębności państwa dotyczącej Niepodległości Państwa.

Opracował TADEUSZ KORAB

Od. red.: Przepraszamy za skróty, nodyktowane względami techniczn.



Nie chodzi oczywiście w poniższych rozważaniach o zabawę w ustalanie koloru języka komunistów: czy jest on czerwony zgodnie z poglądami właściciela, czy też może biały wskutek np. nieustannego używania go do czynności opluwania. Nie chodzi też o opisową analizę języka propagandy komunistycznej /dowcipnie zilustrowanego w topatologicznym słowniku nowomowy/.

Znamy tęsknotę "do tych co mają tak za tak, nie za nie, bez światełnienia". Jak to się dzieje, że człowiek komunizmu co innego myśli, co innego mówi, a jeszcze co innego robi w różnych okolicznościach. Interesuje nas zatem język jako doniosłe zjawisko polityczne, jako środek funkcjonujący w mechanizmie sprawowania władzy przez komunistów. Niektórzy sądzą, że tradycyjnafilozofia wyrosła na tle nieporozumień językowych, my zaś twierdzimy, iż władza komunistyczna posługuje się "nieporozumieniem językowym", co więcej samo jej istnienie oparte jest na zdeprawowanym sztucznym i nieprawdziwym języku. Okazuje się, że język/słowo/traci w komunizmie swą naturalną funkcję odzwierciedlania rzeczywistości i przestaje być środkiem porozumiewania się ludzi. Poniżej przedstawimy omówienie kilku opracowań dotyczących tego zagadnienia. Wierzmy, że chociaż niektóre ustalenia mogą się wydać zaskakujące, czy trudne do przyjęcia, staną się podstawą własnych przemyśleń, dyskusji, wniosków.

Wg Ladisława Bodá/"Język i polityka. Rozważania o stalinizmie"/ dogmatyczność i niezmiennosc frazeologii stalinowskiej jest niepokojąca. Niestrudzenie powtarza się gotowe formuły, przy czym te same pojęcia mogą się odnosić do najrozmaitszych wydarzeń i zjawisk, a ten sam fakt po kilku latach jest opisywany w sposób zupełnie przeciwny. Choć często zmienia się to o czym mowa, mówi się zawsze to samo. Język stalinowski nie zbliża więc do rzeczywistości, której dialektyczna istota została przecięż już raz na zawsze odsłonięta przez doktrynę marksistowską, więc jest drogą poznania prawdy. Dogmatyzm upraszcza rzeczywistość, język jest już tylko obwodem zamkniętym, nie służącym porozumieniu się lecz panowaniu. Mechanizm władzy stalinowskiej i manipulowanie językiem są od siebie ściśle uzależnione: język staje się sposobem zdobycia władzy, a mowa znakiem jej posiadania. Zwykły język służący porozumieniu się stwarza podwójną więź: między rzeczami umysłem oraz między różnymi umysłami. Myśl chociaż ograniczona prasz to, co niemożliwe do pomyślenia jest tu jednak wolna. Człowiek stalinizmu natomiast dziedziczy gotowy i niezmienny słownik, do którego tylko wyjątkowo dodaje coś nowego - dowodzi tego lektura przemówień, artykułów, aktów oskarżenia. Człowiek stalinizmu może mówić "byle co" o rzeczywistości nad którą panuje, ale nie może tego mówić "byle jak". I choćby używał słownika marksistowsko-leninowskiego cynicznie dla rozgrywek personalnych nie może go przekroczyć. W praktyce słownik ten nie potrafi sensownie wyjaśnić złożonych sytuacji społeczno-ekonomicznych, rzeczywistości ludzkiej, artystycznej nawet fizycznej. Działania stalinizmu atają się coraz bardziej oderwane od rzeczywistości, woluntarystyczne i idealistyczne, wbrew programowemu materializmowi. Całą rzeczywistość usiłuje się się nagiąć do swojego "planu" wbrew zdrowemu rozsądkowi, ale zgodnie z "celami budowy socjalizmu". Praymocy odcięci od świata / przez monolog bez odpowiedzi/.



będąc jedyną siłą działającą w społeczeństwie, każdy częściowy sukces uznaje za „sprawiedliwienie”, a każdą przeszkodę interpretuje jako wynik opozycji sił, które trzeba eliminować, gdyż rosła mimo umacniania władzy typu stalinowskiego. Dalsze ilustracje to wyrażenie „zaostrożenie walki klasowej w okresie budowy socjalizmu”. Stalinizm pociąga zatem szalony woluntaryzm, który wyłania władzę totalitarną, terror i bezlitosną alienację. W systemie komunistycznym władza została zdobyta przemocą, jest dzieckiem rewolucji. Prawdziwe interesy społeczne określane są wyłącznie przez partię - „awangardę proletariatu”, a w istocie formacja arystokratyczna. Tylko partia wie, co dobre i złe, tylko ona jest źródłem wszelkiej inicjatywy i sędzią tego co naprawdę potrzebne. Po zniszczeniu reakcji, pojęcie „walki klasowej” służy do oceniania „postawy moralnej” samych komunistów. Pojęcie to np. w wyrażeniu „przeniknięcie wroga klasowego na najwyższe stanowiska kierownicze w partii” staje się sposobem - językiem za pomocą którego na różnych poziomach hierarchii uzyskuje się lub traci dostęp do władzy. Komuniści - aktywiści uznają marksizm za doktrynę służącą moralnie i za naukowo uzasadnioną, t.j. prawdziwą, która dzięki „dialektyce” umożliwia połączenie teorii z praktyką. Jednakże posiadając „prawdę”, która ma przekształcić się w rzeczywistość, jest on całkowicie bezbronny wobec klęski. Jak bowiem działanie partii na wiedzy o rzeczywistości mogłoby nie doprowadzić do wyznaczonego celu? Może to być tylko wynikiem działań kontrrewolucyjnych, objawem walki klasowej, która jednak nie zanika. W obliczu klęski szczyry komuniści zednać musi sobie pytanie czy w swoim życiu nie był obiektywnym lub subiektywnym współwinowajcą klęski. Inaczej jest gdy samo kierownictwo partii dostrzeże lukę pomiędzy doktryną, a działaniem politycznym, gdzie nie wszystko odpowiada tezom marksizmu. Wówczas należy interpretować marksizm i fakty naginąć, ustawiać w perspektywie rewolucyjnej, dawać marksistowskie uzasadnienie wszelkich podjętych decyzji. O ile w systemach demokratycznych sensowność poczynań władzy określała, sankcjonuje fakty, w systemach komunistycznych jest odwrotnie: brak związku z rzeczywistością powoduje, że odpowiedzialność za sytuację bez wyjścia spada na wroga klasowego. Przyznanie się do winy, publiczna samokrytyka obojętnie obroną innych. Władza komunistyczna stara się osiągnąć monolityczną jedność. Każda niezgoda, wahanie, porażka stanowią jej zagrożenie. Trzeba więc szeregi partii oczyszczać. W efekcie cała władza pozbawiona jest mechanizmów kontroli - odcięta od społeczeństwa, którym rządzi, a powstała wokół niej pustka wypełniona jest gloryfikującym władzę quasi-religijnym językiem. Władza o władzę w gronie samych komunistów toczy się przy pomocy słowa i o słowo: kto ma prawo głoszenia słowa - ten ma władzę. Ambicje osobiste, pragnienia poszerzenia władzy i zachowania zdobytych stanowisk nakazują manipulowanie ograniczonym słownikiem. W strachu tym pełniący funkcje i szczyry komuniści są z góry przegrani. Zyciuzaję ci, którzy nie wykazują żadnej oryginalności, którzy zawsze posługują się językiem dnia - są oni członkami „nowej klasy”, złożonej z dziecięcy na chybcika przygotowanych, bądź sprytnych sofistów, których jedynym pragnieniem jest zachowanie zdobytej pozycji. Jak to się stało, że posługując się słowem-nową, przeciętność i dogmatyzm mogły wziąć górę nad refleksją i kulturą? Jak zwykły aparatczyk mógł przeciwstawić się partyjnemu intelektualistom? Było to możliwe dlatego, że nie chodziło już o walkę wyzła lecz o walkę słów.



9

w komunizmie ten sam język /słownictwo/ ma służyć trzem celom: przede wszystkim ma umożliwiać samousprawiedliwienie systemu krytykę, samokrytykę i rozgrzeszenie tych, którzy mogą być odkupieni oraz krytykę, samokrytykę i potępienie naznaczonych pierwotnym grzechem niedostosowania do reguł systemu lub nieszczęśliwych ofiar zbiagu okoliczności i intrygi. Potępienie jakiegokolwiek postawy, powiedzenie czegokolwiek staje się możliwe dzięki uzupełnianiu języka komunistycznego przez kategorię "grzechu dopełniającego". Przykładem jest pojęcie "patriotyzm socjalistyczny". Nie kwestionując dogmatu internacjonalizmu proletariackiego można potępić tych, którzy zbyt daleko posunęli się na drodze internacjonalistycznej jak i tych, którzy nie rozumieją wszystkich wymagań patriotyzmu. Wystarczy jednym przypisać kosmopolityzm, drugim burżuazyjny nacjonalizm. Tak więc internacjonalizm proletariacki jest doskonałością uzupełniającą, nacjonalizm grzechem, a kosmopolityzm - grzechem uzupełniającym. Wszelkie próby samobrań są tu niemożliwe, gdyż oskarżony musiałby zakwestionować nie fakty, lecz ich ideologiczną ocenę. Widać zatem do jakiego stopnia mowa jest podstawą totalitarnego systemu komunistycznego. Sposób jej używania ukazuje dwa aspekty terroru: jego konieczność i nieuchronność, a zarazem charakter doraźny i przypadkowy, który sprawia, że tak różni ludzie znaleźli się w łagrach i zostali zabici.

Mit, dogmatyczna mowa stanowi w systemie komunistycznym zasadniczą praktykę, tkwiąc u podstaw wszystkich innych zjawisk. Ci, którzy zdobywają prawo do "głoszenia słowa" mają w rękę najważniejsze narzędzie sprawowania władzy. Właśnie dysponowanie językiem stanowi o różnicy pomiędzy dwiema k podstawowymi klasami: rządzących /aparaturę biurokratyczną/ i rządzonych. Mowa jest niezbędnym narzędziem nowego zniewolenia człowieka przez człowieka. Za podstawę komunizmu, jego jedyną rzeczywistość Alain Besançon uważa kłamstwo. Kłamstwo typu sowieckiego tym się różni od kłamstwa machiawelicznego iż nie kłamie wobec znanej rzeczywistości, ale zakłada istnienie 2 rzeczywistości i 2 prawd: kapitalizmu i socjalizmu. Gra tej podwójnej rzeczywistości znieprawia język, który staje się w rękach komunizmu wspaniałą bronią. Partner zawsze uważany za przeciwnika nie zna klucza do tego języka i sądzi, że słowa mają to samo znaczenie w jego świecie dyktatu. Tak np. demokracja oznacza demokrację, tam natomiast władzę absolutną partii komunistycznej. Określenie wolność informacji oznacza wolność informacji, tam oznacza monopol informacji w rękach partii komunistycznej itd. Sama nazwa ZSRR składa się z 4 kłamstw: nie jest to związek, nie są to republiki, nie są one sowieckie od czasu, gdy w lipcu 1918 zniszczone sowieckie, ani nie są socjalistyczne z tej prostej przyczyna, że socjalizmu nie ma. Język komunistów zwany "nowomową" lub "drewnianą mową" posiada własną retorykę, gramatykę i wymowę. Daje się rozpoznać po pierwszych słowach, zanim jeszcze wiadomo czego dotyczy. Zresztą nie dotyczy niczego. Jest to język pozbawiony sensu. Stanowi główne narzędzie władzy. Ma na celu zniszczenie odoby, w czym jest skuteczny. Dzieci od początku zamiast normalnego języka uczono się odruchów językowych. Nowomowa gra rolę obowiązującego pośrednika w kontaktach ze światem publicznym, może zarazem język prywatny. Język ulega więc deformacji, staje się groteskowy. Nowomowa gwarantuje, że nie istnieje już człowiek który mówi - to ona sama w nim mówi.



Kolejny aspekt zagrożeń kreśli Aleksander Slot /"Semantyka języka stalinowskiego"/. Poprzedzając na przedstawienie kilku interesujących nas ustaleń autora. Marsjanin postawiony wobec problematyki komunistycznej uderzony byłby przede wszystkim sprawą prawdy i fałszu, kłamstwa i szczerości. Jedność "demoludów" używa sprzecznego języka: czarne uchodzi za białe itp. Dyplomaci i dziennikarze zachodni wpadają w rozpacz, nie mogąc oddzielić prawdy od nieprawdy i rozróżnić zasad ich stosowania, a zwłaszcza wprawia ich w osłupienie niezrozumiana archaiczność w postępowaniu się kłamstwem. Ideal i istota "sowieckiego człowieka" polega na tym, że jest on homo instrumentalis "operatywny i osiekowicki", a człowiek funkcjonalny - funkcjonariusz. Nasze rozumienie i nasza cywilizacja opierają się na odpowiedniości słowa i rzeczy, języka i rzeczywistości, których nie wyli się z sobą. Każdy rozdźwięk pomiędzy rzeczywistością a słowem jest ogólnie odczuwany jako nieprawda, kłamstwo, hipokryzja. W świecie komunistycznym zaś, w którym stale rządzi paradyks Sigalewa /Wybór chodzący od nieograniczonej wolności do tyranii bez granic - "Dostojewski-Biesy"/, koniecznym jest przeciucie więzów między słowem a rzeczą. Jednocześnie jednak, zgodnie z proroczą teorią Marksa o dialektycznej jedności teorii i praktyki, którą realizuje proletariatusz, świat rzeczywisty wymyślony, świat halucynacji. Ludzie działają w rzeczywistości realnej, zaś myślą i komunikują się w innej. W końcu przyzwyczajają się oddarzyć uczuciami świat fikcji, powołany i określony przez Najwyższą Władzę. Czynnikiem /katalizatorem/ zespolenia świata wymyślonego ze światem słowa był terror powszechny, wybiórczy i beklitosny zarazem "Jedność teorii i praktyki" stała się aksjomatem już w ujęciu Le Lenina. Wywołało to m.in. takie wnioskowanie: prawda leży w interesie proletariatusza, a więc interes proletariatusza jest prawdą. Dalej, proletariatusz zastępuje się jego "awangardą", to zaś - partią, partią - jej kolektywnym kierownictwem, które zastępuje szefa i o to wniosek zasadniczy: "prawdziwe /i moralne/ jest to, co słufy partii - zgodnie z decyzjami szefa". W systemie komunistycznym słowo i zdanie nabiera sensu i znaczenia w zależności od celu określonego przez władzę polityczną-policyjną i od całości politycznej konstytucji, zależnej i owianej przez szefa /"ar 4"/. Podobne pośrednictwo istniało i w życiu społecznym: "w okresie stalinowskiego terroru mąż był matką swojej żony, a syn synem swego ojca za pośrednictwem Partii poprzez władzę polityczno-policyjną Najwyższego Szefa. Kolektywistyczne społeczeństwo stalinowskie było najmniej kolektywne i społeczne w całej historii. Wszochogarniający terror spełnił prawie doskonałą jedność teorii i praktyki, niepodlegającą żadnym sprawdzianom. Skuteczne funkcjonowanie dramatu oparte było na stałej przemocy. Ale aby przemoc taka trwała koniecznym było przetworzenie świadomości, ukrycie rzeczywistości ze abstrakcją, czyli przetworzenie ludzkiego języka. I tak gdyby jakieś naiwne więźniów powoływało się na "konstytucję stalinowską" śledowało by 4-letni ślad po pałku - "wot tiebie stalinowska konstytucja". Oto objaśnienie: słowa "stalinowska konstytucja" jak każde słowo w ogóle utraciły swój sens i są wartość: od tej chwili trzymający pałkę określa ten sens i nadaje wartość wi. Wnioskowi nie pozostało nic innego jak zaakceptować reguły gry. Nie dotyczy to więźniów, lecz i innych. Wystarczy być w ciągłym oczekiwaniu na pałkę: i - co właściwsze - do tego oczekiwanego się przyzwyczać.



11

W świetle powyższych wywodów zrozumiała jest rola cenzury, jako istotnego filaru władzy komunistycznej. Irena Grudzińska-Gross /"Świat zaaresztowanych słów"/ tak podsumowuje analizę "Czarnej książki cenzury PRL". W wyniku działalności cenzury, skomplikowana rzeczywistość zostaje zredukowana do haseł, sformułowań, słów-aresztantów, które cenzor ma wylapać. Świat poglądów zostaje w ten sposób sprowadzony do świata słów, ten zaś pozbawiony wszystkiego, co nie pasuje do jednoznacznej kliszy ideologiczno-dydaktycznej. Język ma rzeczywistość kształtować, urabiać ją na wzór z góry założonego schematu, rzeczywistość natomiast nie jest dopuszczana do głosu. To co się dzieje nie odpowiada temu, co się mówi - nie ma więc pojęcia o prawdzie, nie ma wartości, ani logiki, jest skuteczność i interes polityczny. Zadaniem cenzora jest odebranie czytelnikowi pamięci, zdolności porównywania i myślenia. Cenzor przyswłaszcza sobie język, aby czytelnika władz rad językiem pozbawił. Ostatnim ogniwem tego procesu byłoby gazetki książki w trybie rozkazującym - wtedy dopiero dopełniłby sens tego cenzorskiego dyktanda.

\*\*\*\*\*

#### KOMUNIKATY

Z uwagi na zmianę sytuacji społeczno-politycznej w Kraju, czując potrzebę reorganizacji jarosławskiej opowocyj oraz potrzebę zaktualizowania naszego społeczeństwa i przyjęcia nowych form walki o odrodzenie się pluralizmu związkowego i politycznego została powołana do życia TYMCZASOWA KOMISJA WYKONAWCZA NSZZ "SOLIDARNOŚĆ ZIEMI JAROSŁAWSKIEJ".

W walce o prawa obywatelskie, o godność i wartość osoby ludzkiej TK. opierać się będzie o "Powszechną Deklarację Praw Człowieka" ORZ-tu, "Pakt Praw Politycznych i Gospodarczych", Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz Porozumienia Gdańskie, Szczecińskie, Jastrzębskie i Rzeszowsko-Ustrzyckie.

Świadomi doniosłości III pielgrzymki Jana Pawła II Przypominamy Jego słowa, które stały się dla nas moralnym wsparciem i wskazaniem dalszej drogi: "NIE MOŻE BYĆ SPRAWIEDLIWEJ EUROPY BEZ WOJNY POLSKI"

\*\*\*\*\*

30.07.87 r. w Rzeszowie na dworcu PKP po uroczystościach kościelnych "Zielonych Świąt", które odbyły się w kościele na Drabiniance został zatrzymany przez SB Marian Kocz z Jarosławia, przy którym znaleziono transparent z napisem: "Solidarność Ziemi Jarosławskiej". Był przesłuchiwany do godz. 23 w USW Rzeszów, a nazajutrz przez 6 godzin w USW w Jarosławiu. Przesłuchiwaligo: Nycz, Jarosz, Skiba, Żabkiewicz/. Proponowano mu współpracę i straszono zwolnieniem z pracy wobec odmowy wypuszczono go nakazując złożyć każdy wyjazd poza Jarosław.

\*\*\*\*\*

w Październiku zostało podpisane porozumienie pomiędzy Konfederacją Polski Niepodległej Okręg Rzeszowsko-Przemyski, a RKS NSZZ "Solidarność" Region Rzeszowski. W ramach porozumienia przewiduje się: podejmowanie wspólnych akcji, wymianę informacji, pracy, wydawnictw, oraz wzajemną pomoc techniczną i organizacyjną.



Do redakcji dotarł list od pewnej młodej Dyktaniczki. Pisze min. "Zachowujecie się nie normalnie, w sposób albo już przetrwały, albo nietypowy..."

Drogi Dziecko! Typowość jest nie w naszym typie. Jest nieciekawa. Jak bełkot zawsze tej samej propagandy. Jak nieciekawość jest kotłochoz i więzielnictwo, gdzie każdy ma wszystko i po równo, jak nieciekawa jest knajpa, gdzie zachowują się podobnie. I tom dziecka, gdzie wszyscy "mają" tych samych rodziców... Ciekawy? To tyle, co stwarzający dobre samopoczucie.

Moda, czyli ilość ma siłę zniewalającą, działającą lawinowo ale nie ma mocy nobilitującej. To ilość ustawia się najczęściej wbrew jakości, a nawet przeciw/tak moja miła Czytelniczko, starająca się mnie sterroryzować/. A ja matematyka interresuje się raczej w sklepie i ostatniego dnia miesiąca w kolejce do kasy. I także z konieczności, bo typowi dobrze liczą... Jest nas mniej? To dobrze, bo tłum jest również nieciekawy. Dla mnie oczywiście, bo my nienormalni o gustach nie walczyliśmy, tylko o prawo do własnego gustu. Nawet jeżeli jest archaiczny. Ostatecznie, w namiocie ludzkiej przemierzamy to ziemię już od tysięcy lat i zawsze w tym samym kierunku - do gwiazd. I z tym przekonaniem jesteśmy nieopatliwie archaiczni. Dla nas zmieniają się punkty startowe, szlaki komunikacyjne i przystanki. Cel - nigdy! I tym się nie s z c z e między sobą różnimy. Drogi Dziecko /znormalizowanego Systemu/, o czym Ty raczej nie wiesz, bo z pewnością nie darzysz tego bezosobnika zbytnią sympatią? To wyrodną odzysk, odwrócić się od niego... ad astra!

nietypowy W.J.

JAK HARTOWAŁA SIĘ...

30.07.1987r. w Łapanówce k/Jarostawia 5 funkcjonariuszy SB + dziewczyna, będąc w stanie tzw. upojenia alkoholowego, jadąc samochodem z prędkością 140 km/h spotkało na swej drodze drzewo. To wspaniałe polskie drzewo wytrzymało! Dwoch funkcjonariuszy od razu zostało spisanych na straty, a trzeci zmarł w jarostawskim szpitalu kilka dni później. Dziewczyna przeszła operację, trepanację czaszki, i ostatni z bohaterów wylądował na oddziale intensywnej terapii. W prasie oficjalnej pojawiły się notki, że "zginęli w czasie pełnienia obowiązków służbowych". W tym miejscu składamy gratulacje generałowi kizackowskiemu za wprowadzenie nowych metod działania. W następnym dniu rozpoczęło zacieranie śladów wypadku. Na pierwszy ogień poszło drzewo - patriota - które wyrwano z korzeniami. Złóżcie jego pamięci!

25.09.87r. Po Łapanówce przyszła kolej na Koniaczków. (około godziny 10.30 ofiarą żelaznego płotu padł funkcjonariusz MO jadący samochodem typu gazik. Jak stwierdziło dochodzenie prowadzone przez organy ścigania - płot był pijany.

Kwitujemy: Z- 5000.

CENA 40 ZŁ